

Kieniewicz, Jan

"Stratégie des affaires à Lisbonne entre 1595 et 1607 : lettres marchandes des Rodrigues d'Evora e Veiga", J. G. da Silva, Paris 1956 ; "Marchandises et finances : lettres de Lisbonne 1563-1578", J. G. da Silva, T. II-III, Paris 1959 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 53/4, 830-833

1962

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Nie podejmując tutaj dyskusji z niektórymi wątpliwymi czy niejasnymi twierdzeniami rozprawy autora powtórzyć wypada raz jeszcze, że zainicjowany przez niego kierunek badawczy i bardzo realistyczna ocena Zakonu i jego państwa w Prusach⁹ zasługuje na żywe uznanie i zainteresowanie.

Marian Biskup

J. G. da Silva, *Stratégie des affaires à Lisbonne entre 1595 et 1607. Lettres marchandes des Rodrigues d'Evora e Veiga*, Armand Colin, Paris 1956, s. 445.

J. G. da Silva, *Marchandises et finances, Lettres de Lisbonne 1563—1578* t. II, Paris 1959, s. XVIII+412; t. III, Paris 1961, s. 494.

Zainteresowanie rodziną Ruiz datuje się od lat trzydziestych XX wieku, ściślej od pracy E. Hamiltona, „American Treasure and the Revolution of Prices in Spain“ (1934). Hamilton pierwszy zwrócił uwagę na bogactwo znajdujące się w Archivo Historico Provincial de Valladolid archiwum tej rodziny. Ruizowie nie byli rodem na miarę Fuggerów czy ich genueńskich rywali Grimaldich i Lomellinich, jednak w okresie najwyższej działalności (1558—1598) zaliczali się do najbogatszych i najbardziej wpływowych ludzi na terenie Półwyspu Pirenejskiego. Kariera tej rodziny była związana z Filipem II i podobnie jak jego panowanie zakończyła się generalnym krachem finansowym.

Zainteresowanie Ruizami rosło w miarę poznawania bogactwa ich archiwum; dość wspomnieć, że samych listów kupieckich zawiera ono około 50 tysięcy. Po Hamiltonie korzystał z niego Carande (w 1944 r.), wreszcie na tych materiałach opierał się Lapeyre („Une famille de marchands; les Ruiz“ — 1955 i „Simon Ruiz et les asientos de Philippe II“ — 1953 i inne). Lapeyre zajął się przede wszystkim handlem Ruizów z Francją, oraz techniczną stroną ich operacji kredytowych. Dzięki wydawnictwu da Silvya nasz horyzont rozszerzony został na całe ich otoczenie. Obserwację przeprowadzamy z bardzo interesującego punktu, mianowicie z Lizbony. Przez drugą połowę XVI wieku miasto to było wielkim centrum wymiany, jednym z głównych ośrodków „kręgu atlantyckiego“. Przyjazdy i odjazdy flot indyjskich skupiały na sobie uwagę całej Europy, oddziaływały na ruch cen nie tylko na półwyspie, ale także w Antwerpii i we Włoszech. Stąd, na północ i na południe, wyruszały transporty korzeni, tu przemysł sukienniczy zaopatrywał się w potrzebne dla farbiarstwa indygo. Ze wszystkich stron spływały do Lizbony niezbędne do funkcjonowania handlu z Indiami surowce (miedź) i towary przemysłowe, a przede wszystkim gotówka.

Z miastem tym łączyły Ruizów interesy bardzo różnorodne. Od samego początku brali udział w handlu z Bretanią, który w związku z koniecznością dowozu produktów rolnych i wywozem soli tu właśnie się koncentrował. Te kontakty z Francją ożywiły się zwłaszcza po traktatach w Vaucelles i Cateau-Cambrésis. Z biegiem czasu zaczęto stąd nawiązywać interesy z Rouen (zwłaszcza po 1568 r.) i Flandrią, skąd w zamian za korzenie i oliwę andaluzyjską importowano wyroby

⁹ Warto też zwrócić uwagę na bardzo krytyczną i trzeźwą recenzję M. Hellmanna ze słabej i tendencyjnej dysertacji doktorskiej H. Gersdorfa, *Der Deutsche Orden im Zeitalter der polnisch-litauischen Union. Die Amtszeit des Hochmeisters Konrad Zöllner von Rotenstein (1382—1390)*, Marburg/Lahn 1957, która ukazała się także w „Historisches Jahrbuch“ t. LXXX, s. 345—349.

włókiennicze. Brano wreszcie udział, z biegiem lat coraz żywszy, w finansowaniu wypraw do Indii Wschodnich. Wyrażało się to nie tyle w ekwipowaniu statków czy kredytowaniu zakupu towarów, co w dostarczaniu srebra, którego wielkie ilości wysyłano corocznie za Ocean.

Z końcem stulecia i na początku wieku XVII znaczenie Lizbony stopniowo się zmniejsza. Wiąże się to z toczącą się wojną ze Zjednoczonymi Prowincjami i z postępami ekspansji niderlandzkiej na terenach dalekowschodnich. Wyrazem tego jest m.in. łatwe do uchwycenia kurczenie się roli Lizbony jako rynku kredytowego, co widać zwłaszcza w rosnącej zależności biegu interesów w tej strefie od aktualnej sytuacji na jarmarkach genueńskich. Z początkiem wieku XVII operacje wekslowe służą w Lizbonie już tylko regulowaniu płatności. Dla zobrazowania działalności domu Ruizów, a jeszcze bardziej dla zrozumienia zasadniczych problemów ekonomiki Półwyspu Iberyjskiego, materiały zebrane przez da Silvę mają pierwszorzędne znaczenie.

Chronologicznie wcześniejsze tomy II i III zawierają listy (pisane w języku hiszpańskim) wysyłane z Lizbony przez tamtejszych korespondentów do rezydującego w Medina del Campo, Szymona Ruiz. Listy zostały uporządkowane w seriach według sygnatury, którymi w latach 1565—78 byli Antonio Gomes i jego synowie Ludwik i Manuel (seria 1 w tomie II, 325 numerów), Fernando i Tristan de Morales (seria 2 w tomie III, 52 numery) oraz liczni inni, w pierwszym rzędzie członkowie znanych bankierskich rodzin Ximenes i Rodrigues d'Evora (3 seria w tomie III, 359 listów). Był to okres najbuźniejszego rozwoju interesów domu Ruizów, okres przechodzenia do coraz poważniejszych operacji finansowych (po roku 1575 w szczególności). Tom pierwszy rozpoczyna się od roku 1595 celem uzyskania pełniejszej perspektywy dla fatalnego w skutkach roku następnego (jesienią 1606 r. nastąpiło zupełnie nieoczekiwane zawieszenie wypłat królewskich i ruina wielu domów handlowych w całej Europie w tym również i Ruizów). Odbiorcami w tym czasie byli Szymon i Cosimo Ruiz (od 1597 r. tylko ten drugi). Korespondentami zaś członkowie rodziny d'Evora — Rodrigues Lopes wraz z synami Manuelem i Antonim de Veiga (seria 1, 143 numery), jego brat Lopo Rodrigues (2 seria, 100 numerów). Kilkanaście listów od różnych osób zgrupowano w trzeciej, osobnej serii. System ten zapewnia korzystającemu możliwość śledzenia biegu interesów firmy. Oczywiście wiadomości dostarczane przez korespondentów dotyczyły jedynie fragmentu działalności Ruizów. Są za to niewyczerpaną kopalnią wiedzy o życiu gospodarczym w samej Lizbonie.

Listy to nie tylko wymiana wiadomości. Strony korespondujące nieprzerwanie prowadziły z sobą wszelkiego rodzaju interesy i o nich jest w pierwszym rzędzie mowa. Kontrahenci lizbońscy, w rezultacie swych operacji towarowych, byli w posiadaniu kapitałów, które pożyczali na miejscu, gdzie pieniądź był drogi (często awansowali je właśnie Ruizom lub dysponowali ich kapitałem). W zamian za to otrzymywali weksle do realizacji na jarmarkach kastylijskich, przy czym przeliczano reale na dukaty po bardzo niskim kursie. Ponowne przesłanie pieniędzy z Medina del Campo do Lizbony odbywało się po bardzo wygórowanym kursie i pozawalało zgarniać duże i bezpieczne na ogół zyski. Cała ta gra bazowała na stałym (o bardzo dużym okresowym natężeniu) zapotrzebowaniu na gotówkę w Lizbonie. Było to spowodowane tym, że towary wysyłane do kolonii zakupywano tu za gotówkę, a nie na kredyt, jak np. w Sewilli. Zaburzenia w obrocie towarowym na trasie Indie — Antwerpia bezpośrednio rzutowały na bieg interesów pieniężnych. Zrozumiałe, że z chwilą gdy hegemonia w tym handlu przeszła w ręce Holendrów urwała się i dotychczasowa koniunktura.

Dla czytelnika polskiego najbardziej interesujące są zapewne dane o handlu zbożowym Lizbony. Zainteresowanie, jakim te sprawy się cieszą u korespondentów, dowodzi wielkiej ich wagi dla miasta. Niewątpliwie, w związku ze słabnięciem własnej produkcji, a jeszcze bardziej dla rosnącego spożycia, od dawna już import zboża był stałą koniecznością. Firma Ruiz sprowadzała je przede wszystkim z Bretanii w ramach swych kontaktów z Andrzejem Ruiz z Nantes, oraz przez braci Morales z Kastylii. Byli w związku z tym stale informowani nie tylko o stanie urodzajów w Portugalii i krajach sąsiedzkich, ale także o cenach zboża w Niderlandach i na terenie Niemiec (Hamburg). Ceny zboża bałtyckiego (a ono właśnie stanowiło podstawę reeksportu niderlandzkiego) w dużym stopniu warunkowały opłacalność dowozu z Francji, stąd był on raczej sporadyczny i to chyba wpłynęło między innymi na wycofanie się Ruizów z czynnego w nim udziału. W interesach zbożowych byli jednak zainteresowani do samego końca, tak z powodu kredytowania zakupów, jak i dla podkreślonej już roli przywozu w życiu ekonomicznym Portugalii. Podobne były przyczyny ich zainteresowania handlem wszelkimi towarami kolonialnymi, stąd dosyć regularne dane o cenach na pieprz, goździki i inne korzenie, a przede wszystkim indygo, do którego Ruizowie wydają się przywiązywać szczególnie dużą wagę, być może w związku z prowadzonym przez nich importem lekkich tkanin francuskich i niderlandzkich. Z korespondencji wynika również niezbiecie, że w razie trudności ze zbytem soli portugalskiej we Francji, ekspediowano ją dalej, do Niderlandów i nad Bałtyk do portów hanzeatyckich.

Listy potwierdzają zdanie wszystkich dotychczasowych badaczy o powolnym odwołaniu Ruizów od bezpośredniego udziału w handlu towarowym po roku 1568. Trzeba jednak podkreślić, że całkowite zerwanie nie nastąpiło chyba nigdy, a o zdecydowanej przewadze zainteresowań giełdowych można mówić dopiero pod koniec stulecia. Tom pierwszy przynosi w tym względzie bardzo dużo danych. Wygląda na to, że po roku 1575 interesy pieniężne nabrały po prostu dużo większego rozmachu. Polegały one przede wszystkim na udziale w *asientos*, czyli kredytowaniu wydatków militarnych dworu hiszpańskiego na terenie Niderlandów (Antwerpia). Obok tego prowadzono liczne transakcje wekslowe z jarmarkami kastylijskimi, Lyonem, Placencją i innymi miastami. Te właśnie, bardzo dochodowe, ale i niesłychanie spekulacyjne i ryzykowne przedsięwzięcia stały się powodem upadku firmy. Bezpośrednią przyczyną było uwikłanie się w niezbyt jasne interesy z Pedro Gomesem Reynal. Cosimo przyjął od niego weksle na sumę 170 tysięcy dukatów (na pokrycie pożyczonych w 1604 r. 300 000), ich nagłe zaprotestowanie w Placencji spowodowało niewypłacalność Ruizów na jarmarku w Medina del Campo jesienią 1606 r. Mimo prolongaty płatności był to ostateczny koniec znaczenia tego domu. Listy rzucają na tę sprawę dodatkowe światło, wprowadzając nas w pełną podejrzliwości atmosferę tych czasów. Pozwalają nie tylko ocenić toczące się wypadki, lecz także zajrzeć za kulisy gospodarczego regresu w Hiszpanii i Portugalii.

Pod względem edytorskim otrzymaliśmy wydawnictwo wzorowe. Obszerny i wyczerpujący wstęp omawia i wyjaśnia subtelności gry prowadzonej między Lizboną a Medina del Campo, wprowadza czytelnika w najbardziej zawile problemy prowadzenia interesów. Kalendarz koniunktury dla lat 1594—1607, inteligentnie i przejrzyście zredagowane rejestry, liczne wreszcie plany i mapki ułatwiają korzystanie ze zgromadzonego materiału. Wielką pomocą są również zebrane na końcu tomu I wzory listów kupieckich z poleceniami wypłat i przelewów oraz wybrane z bogatych zasobów archiwum kilkadziesiąt weksli. Wspomnieć wreszcie wypada o słowniku bankowej terminologii hiszpańskiej (tom I). Wraz z ukończo-

nym już analogicznym wydawnictwem listów z Antwerpii (Vasquez de Prada, 4 tomy) omawiane dzieło pozwala skonfrontować i uściślić dotychczasowe wyobrażenia o handlu i obrocie pieniężnym, o związkach gospodarczych regionu pirenejskiego z resztą ówczesnego świata.

Jan Kieniewicz

A. Soom, *Der ostbaltische Holzhandel und die Holzindustrie im 17. Jahrhundert*, „Hansische Geschichtsblätter“ t. LXXIX, 1961, s. 80—100.

Recenzowany artykuł stanowi kontynuację wcześniejszych badań Sooma nad zagadnieniami handlu i przetwórstwa drzewnego w XVII wieku na wschodnich wybrzeżach Bałtyku, gdyż w 1940 r. autor ogłosił artykuł omawiający ten problem w odniesieniu do Narwy. W obecnej pracy — wykorzystując korespondencję admiralicji szwedzkiej i kancelarii królewskiej z Archiwum Państwowego w Sztokholmie — A. Soom zajął się przede wszystkim rozwojem szwedzkiego handlu drewnem za pośrednictwem portu ryskiego. Pokróćce też naświetlił rolę Narwy i Parnawy, w XVII stuleciu stojących po Rydze na drugim i trzecim miejscu pod względem wywozu produktów leśnych, przy czym zajmuje się tylko tymi towarami, które poszukiwane były do budowy statków (specjalne gatunki drewna, maszty, len, konopie, smoła itp.).

Sprawy te Soom rozpatruje jednak wyłącznie w związku z dążeniami Szwecji do rozbudowy morskiej siły zbrojnej, budowy jednostek wojennych nie tylko w kraju (Sztokholm, Karlskrona), ale też w prowincjach lepiej zaopatrzonych w surowiec niż metropolia. Ryga wyróżniała się wśród nich tym, że jej zaplecze stanowiło bardzo korzystne źródło zakupu wszelkich gatunków drewna okrętowego (przede wszystkim dębiny), dużych ilości dobrych masztów, a ponadto lnu i konopi. Produktem eksportowym dla Narwy szczególnie charakterystycznym była smoła, dziegieć i potaż, a ponadto deski, bukszpryty, maszty itp. Natomiast zaplecze leśne Parnawy zasobne było głównie w kłocę i belki, zaś w nikłym stopniu w pnie kwalifikujące się na maszty okrętowe. W artykule przedstawiono także organizację dostaw z rejonu górnej Dźwiny i jej dopływów, niektóre problemy spławu, kształtowanie się popytu na maszty, obszerniej omówiono zmonopolizowanie wywozu masztów przez Rygę w ręku rządu szwedzkiego drogą podwyżki ceł na pewne rodzaje pni masztowych. Sprawa ta, pełne zaopatrzenie siedemnastowiecznych stoczní szwedzkich w niezbędne materiały budowlane i wyposażeniowe, była dla korony szwedzkiej kwestią pierwszorzędного znaczenia, tak ze względu na toczzone wojny morskie (problem *dominium maris baltici*) jak i z uwagi na chęć dorównania krajom zachodnio-europejskim — zwłaszcza Holandii — w zdobywaniu rynków pozaeuropejskich (zakładanie w ciągu XVI—XVII w. szwedzkich kompanii handlowych).

W związku ze sprawą zaplecza surowcowego dla stoczní szwedzkich Soom stosunkowo obszernie przedstawił próby uruchamiania na wschodnich wybrzeżach Bałtyku warsztatów okrętowych (prywatnych bądź państwowych — szwedzkich). Powstawały one w Narwie i w Rydze, zwłaszcza wówczas, gdy znana stocznia wojenna w Karlskrona okazała się niewystarczająca dla potrzeb prowadzonych wojen, a szwedzkie stocznie w Wismarze i w innych ośrodkach Pomorza szwedzkiego znalazły się w rejonie operacji wojennych (lata 1674—1679). Jako ośrodek budowy statków w drugiej połowie XVII wieku wyróżniła się przede wszystkim Ryga, posiadająca wielorakie walory: dobre zaplecze leśne (zwłaszcza dębina i maszty),